

UROCZYSTOŚĆ INAUGURACYI
REKTORA
UNIwersytetu Jagiełłońskiego

Prof. Dra STANISŁAWA hr. TARNOWSKIEGO

ODBYTA D. 6 PAŹDZIERNIKA 1886

W AMFITEATRZE NOWODWORSKIM W KRAKOWIE

I

SPRAWOZDANIE Z CZYNNOSCI W ROKU SZK. 1885/86

ZA REKTORATU

Prof. Dra JÓZEFA ŁEPKOWSKIEGO.



KRAKÓW.

DRUKARNIA UNIwersytetu Jagiełłońskiego
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.

1886.

L. 31



L. 31

Na wniosek Prof. Dra Fryderyka Zolla, Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego na posiedzeniu swem dnia 9 lipca 1886 r. uchwalił jednomyślnie, aby z początkiem następnego roku szkolnego zaprowadzić na nowo uroczyste otwarcie wykładów i aby ustępujący Rektor zdawał sprawę z czynności w roku ubiegłym.

Pierwsza taka uroczystość inauguracyjna, wznowiona po latach dwudziestu czterech, według dawnych Akademii Jagiellońskiej zwyczajów, odbyła się we środę d. 6 października 1886 r.

O godzinie 9-tej rano odprawił uroczyste nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny X. Kan. Dr. Józef Pelczar profesor Uniwersytetu, poczem zgromadzili się w Amfiteatrze Nowodworskim: Rektor Mfcus, Senat Akademicki, Profesorowie i Docenci wszystkich wydziałów, młodzież akademicka, zaproszeni dostojnicy kościoła, rządu i miasta, oraz liczna publiczność.

Uroczystość zagaił Prorektor Uniwersytetu Prof. Dr. **Józef Łepkowski** następującem przemówieniem:

Dostojne zgromadzenie!
Szanowni koledzy!
Kochana młodzieży!

Uroczystego otwarcia roku szkolnego w Uniwersytecie naszym, odezwania się w ten sposób do ogółu, nie bywało już ćwierć wieku.

Ostatni raz odbył akt taki ś. p. Rektor Dietl.

Senat wznowił teraz dawny obyczaj.

Cieszę się więc, że po *Veni Creator*, dającem hasło do nowych prac, przed rozpoczęciem prelekcyj, mam zdać sprawę z tego, cośmy robili, a jakim plonem wykazać się możemy z maluczkiego okresu roku jednego.

(Tu wymienił Prorektor Dr. Łepkowski prace profesorów, docentów, asystentów i inne naukowe czynności w roku ubiegłym 1884/5 i zapowiedział osobne ich ogłoszenie drukiem w wydać się mającej na otwarcie Collegii novi »Kronice uniwersyteckiej«).

Po tem sprawozdaniu przemówił dalej Prof. Łepkowski temi słowy:

Nie chcąc zbytnie utrudzać Świątecznego zgromadzenia w wykazie publikacyj, których spisów dostarczyli mi koledzy, omijałem szczegóły różne i cytaty.

Większa część, mianowicie studia z zakresu nauk ścisłych, z kierunków specjalnych, pisane były w językach różnych, wydawane nie u nas.

Konieczność liczenia się z postępem nauk w obczyźnie, kosmopolityczność umiejętności, nakazywały to łączenie się ze światem uczonym, dorzucanie zdobyczy własnych, jak

drzewa do płonących stosów, do europejskich ognisk wiedzy wszelakiej. Dzieła i rozprawy, w ojczystym języku pisane, wydawała przeważnie nasza Akademia Umiejętności, pochłaniając w swoich publikacjach prace profesorów, których znaczną liczbę mieści w gronie członków swoich.

Oczywiście sprawozdanie niniejsze z jednego roku tylko, a nawet z wyłączeniem feryj, więc nie obejmuje owych dzieł, nad którymi lata całe trawia koledzy nasi, sposobiąc je do wydania. To za ledwie jedna kartka, wyrwana z całości, która dając obraz, nie już tylko z dwóch półroczów uniwersyteckich, ale z dłuższego jakiegoś okresu, mogłaby przedstawić w pełni działalność naukową, tak poważnej, jak nasza Szkoła, instytucyi. W tej myśli postanowił Senat na uroczystość otwarcia *Collegium novum* wydać księgę pamiątkową, do której zredagowania już Komitet wyznaczonym został.

Z własnych publikacyj Senatu pominąć też trudno ogłoszonych dawniej czterech tomów »Dyplomatarjusza Uniwersyteckiego«, obejmujących przywileje i dokumenta (od r. 1365 do środka XVI wieku), które to wielkie dzieło uzupełniamy niejako ogłoszeniem *Album studiosorum* I tomu, którego druk się właśnie kończy. Wydaniem tem zajmował się zrazu p. Żegota Pauli, urzędowy historyograf uniwersytecki, a teraz p. docent Dr. Bolesław Ulanowski.

Posiadanie własnej drukarni pomaga nam do tych publikacyj, a zarazem służy profesorom, gdy jej celem jest popieranie nauki przez ułatwianie wydawnictw. Szczególną też opieką otoczył Uniwersytet ten starożytny instytut swój, który w bieżącym roku zorganizowany i zubożony, umieszczony został w zakupionym dlań domu. Niemała w tem zasługa Rektora Rydla i profesorów Zakrzewskiego, Cyfrowicza, oraz Rostafińskiego. Otrzymał Zakład od nas prawie 3000 drzeworytów z XVI i XVII wieku, oraz swoje pamiątki i dokumenta. Otwierając go, herb mu nadaliśmy z godłem *Veritas*.

Pomijając sprawy administracyjne, ani wspominając o uczestnictwie naszym w uroczystościach: obchodu pięcio-

czy ona z zewnątrz napada, czy się zdradliwie we wnętrzu tej duszy kryje i rozwija.

Do takiej walki, do takiej pracy zbrojenia młodzieży, izby mogła przez całe życie *bonum certamen certare*, powołani są wszyscy, rodzice naprzód, potem wychowawcy małych dzieci i wyrostków, a na końcu, lecz może najbardziej my, którzy mamy do czynienia z młodzieńcami już rozwiniętymi i rozważającymi wszystkie pytania, jakie następcza budząca się myśl, nauka i świat zewnętrzny.

Jak tę walkę stoczymy? jak im damy tę równowagę, którą świat cały burzy, a my utrwalić mamy powołanie i obowiązek? Jakie mamy po temu środki albo pomoc?

Jedną, i bardzo cenną, w dobrych, szlachetnych uczuciach młodzieży samej. Człowiek młody jest zazwyczaj dobry, dobrego miłośnik i czciciel, a doświadczenie uczy, że zła pokusa trudniej do niego znajduje przystęp, aniżeli pokusa dobrego, że złe najczęściej, żeby do niego trafić, przebiera się za dobre i pod pięknym pozorem chwyta go za jego dobre uczucia i w imieniu szlachetnych pragnień tumani go i psuje, z pomocą oczywiście zwykłych, od natury ludzkiej i od młodości prawie nieodłącznych stron złych, jak porywczność lub zarozumiałość. Ale jeżeli fałsz lub podstęp może nieraz trafić do ich stron szlachetnych i tych nadużyć, to dlaczego rzetelnej prawdzie, dlaczego miłości szlachetnej, dlaczego słowu pełnemu treści i dobrego uczucia droga do tych serc miałaby być zamkniętą? Nie każde się otworzy zapewne, czasem zamknie się które umyślnie; ale wiemy i doświadczyliśmy nieraz, że nie groch na ścianę rzucały, ale dobre ziarno w dobrą ziemię, i wyszło już z naszych rąk wielu, dla których się żadnego rozprzężenia i zepsucia niema co bać.

W ich dobrych naturach i uczuciach jedna otucha i pomoc. Drugą mamy w sobie. W rozstroju — często nieuniknionym — różnych gałęzi i kierunków wiedzy, w rozstroju historycznych i społecznych prądów i stosunków, być (jak

poeta mówi) strojem, być prawdziwie organicznym ustrojem i organicznego życia przykładem, szkołą, to nasze zadanie i nasz świadomy zamiar. A szczęściem naszym i wielką łaską Bożą jest, że tej organicznej jedności mamy nietylko świadomość i zamiar, ale i rzeczywistość. Strzeżmy jej więc, żeby się ustalała i kwitła; strzeżmy jak swego dobra, swego zaszczytu i swojej zasługi; strzeżmy, jak dobrego dla społeczeństwa przykładu, żeby dowodziła wszem wobec, jak łatwą jest przy wszelkiej różnorodności zgodność, jeżeli mała jednostka nie staje na przeszkodzie wielkiej jedności i siebie nie uważa za środek ciężkości całego organizmu. Szczęściem możemy bez zarozumiałości o sobie powiedzieć, że u nas tak jest, nie między ludźmi tylko, ale między wydziałami i między naukami. A ztąd nadzieja, że możemy do równowagi i harmonii wkładać, bośmy ich sami nie zatracili.

Dalsza pomoc i podpora w stanie naszej prowincyi. Za jej granicami, za granicami tej Monarchii, wszystkie pokusy i niebezpieczeństwa nieszczęścia, rozkładu, braku zawodu w przyszłości przed młodzieńcem, braku warunków życia przed społeczeństwem. Ale tu inaczej: tu wszelka możność i wszelka sposobność rzeczywistego, prawnego i narodowego bytu. Tu nikt słusznie nie powie, że niema prawa, ani skutecznego odwołania się do prawa; że niema moralnych podstaw i związków społeczeństwa, tu do rozprężeń niema takich powodów i tyle pokus być nie powinno, bo tu można i ziemię dzierżyć, i narodowi służyć, i rząd szanować, i Monarchę z ufnością, z wdzięcznością na prawdę uczcić. W tych prostszych, zdrowszych warunkach życia jest i ułatwienie w kształceniu zdrowych, prostych umysłów i charakterów — a niema też, lub jest nierównie mniej wymówki dla takich, które się krzywią i psują.

I wreszcie jedna jeszcze siła, jedna rękojmia, że da Pan Bóg, pójdzie nam niezłe na tem naszym nowem gospodarstwie, to nasza dla tego Uniwersytetu miłość. Z jakim uczuciem i postanowieniem, z jaką świadomością naszych obowiązków, z jakimi dla jego stanowiska w nauce i w na-

rodzie pragnieniami wstępujemy w te mury, to wiadomo: powtarzać nie potrzeba. Jedno tylko dobrze będzie wspomnieć. Nasze dawne, dziś opuszczone Collegia, były ubogie i brzydkie, pozór miały tak niepokązny, że przezeń ich długa, czcigodna przeszłość prawie przebić się i przypominać nie mogła. To nowe jest okazałe, poważne, ozdobne, ale jest nowe i żaden ślad wieków, żadna tradycja w niem o dawnych czasach i ludziach nie mówi. Ten w niem brak zastąpić musi całe jego otoczenie, całe to miasto, a nadewszystko żywe słowo ludzi. Żeby jednak te wspomnienia z naszych starych Collegiów do tego nowego przenieść, żeby nieprzerwany związek i jedność tych dziejów i duchów widocznym i zawsze przytomnym uczynić, nazwaliśmy Lectoria tego gmachu mianami znakomitych mistrzów i wychowawców Jagiellońskiej szkoły. Wiek XV tak zdobył swoje wspomnieniami wielkich ludzi starożytności, w myśli, że imię Arystotelesa albo Galena, będzie młodzieńcowi bodźcem i wspomnieniem w drodze do wiedzy. Naśladowaliśmy ten obyczaj, ale ze zmianą. Nie Arystoteles lub Galenus, nie Liviusz albo Maro, ale Kopernik lub Śniadeccy, ale Długosz i Szujski, ale Zbigniew i Hozyusz niech będą przypomnieniem i przykładem. Sądziliśmy i tuszyli, że uczeń, który ich nazwiska nad drzwiami sali wykładowej przeczyta, częściej wspomni o dawnych czasach i ludziach, uczuje i siebie ich bliższym i to Collegium spadkobiercą tej przeszłości w nieprzerwanem następstwie: że głębiej zapisze w sercu i w pamięci i własną wobec nich odpowiedzialność, i cześć tej szkoły, która ich spuściznę przechowuje. Jak Rzymianin stawiał w przedsionku swego domu bóstwa rodzinne i popiersia swoich ojców, jak kościół domy Boże zawsze pod wezwaniem Świętych wznosi, tak my pragniemy i wzywamy, żeby te wielkie i święte postaci, które przez pięć wieków tu rozmyślały, działały, dążyły do prawdy, cierpiały, słowem i czynem Boga chwaliły a ojczyźnie służyły, żeby w tym gmachu przebywały przykładem swoim i opieką swoją, żeby duchem swoim żyły

w nas i w naszych uczniach, na podniesienie i odrodzenie, na pełne i zdrowe życie tego Uniwersytetu i narodu.

Nową część drogi naszego żywota rozpoczynamy dziś, pod Twojem przewodnictwem, *Magnifice Domine*, a pierwszym na niej krokiem będzie rok Twojego Rektorstwa. Niechże droga będzie świetną i długą, a ten krok pierwszy niech będzie pomyślnym i znacznym, i w dziejach Uniwersytetu na zawsze jako szczęśliwy zapisanym. Z tem życzeniem *Accipe sceptrum regiminis, catenam dignitatis et annulum sponsialem: quod felix faustumque sit.*

Nowo obrany Rektor X. prof. Dr. Stan. Spis odpowiedział co następuje:

Panie Prorektorze!

Panowie!

Z rąk twoich czcigodny Panie obejmuję urząd a z nim i obowiązki rektorskie. Często się dzieje, że obejmujący władzę ogłasza swój program i sposób przyszłego postępowania swego. Ale ja teraz obejmując urząd rektorski programu głosić nie potrzebuję, bo osobistego programu i mieć nie mogę. Przed każdym rektorem stoi już gotowy program, program całej odwiecznej szkoły naszej. Królewski nasz fundator już w r. 1634 d. 12 maja wypisał nam program, a Stołica apostolska w cztery miesiące potem w zupełności program ten zatwierdziła: *Sit hic scientiarum praevalentium Margarita ut viros producat consilii maturitate conspicuos, virtutum ornatibus redimitos, ac diversarum facultatum eruditos, fiatque ibi fons doctrinarum irriguus de cuius plenitudine hauriant universi literalibus cupientes imbui documentis.* Ma tu być perła umiejętności przeważnych, ztąd mają wyjść mężowie dojrzałością rady znakomici, ozdobą cnót uwicńczeni i biegli w różnych naukach. Tu ma być źródło obfite, z którego pełniłości mogliby czerpać wszyscy, chcący się wyzwolonemi

napoić naukami. Oto program nam ręką króla wielkiego narysowany, program wszystkiego, co tę szkołę stanowi, program Rektora, program profesorów i program dla każdego, kto w tej szkole szuka światła i wiedzy. Szeroki to program, jasny i prosty, przez 5 wieków przeszło on tej szkole przyświecał i jesteśmy pewni, że póki stanie ziemi polskiej, póki ta szkoła stać będzie, program ten przez wszystkie wieki przyszłe będzie jej hasłem i całym życiem.

Przy otwarciu roku szkolnego w duszy każdego Rektora tworzy się jedno pytanie i jedno życzenie. Pytanie: Jakiż to będzie dla Uniwersytetu rok ten cały? dla Uniwersytetu, a przez Uniwersytet dla narodu. Życzenie: oby Bóg błogosławił wszelkiej naszej pracy! i oby ludzie, do których to należy, swej pomocy życzliwej nam nie odmawiali!

Przyszłości bliższej i dalszej podnieść zasłonę nie jest ludziom dane, lecz jedno wiemy, że pod rządami sprawiedliwej Opatrzności „każdy sam sobie los swój gotuje”. A myśl ta i otuchę wlewa do serca i podwaja energię. Gdy tak liczny wśród nas widzimy zastęp dzielnych, wypróbowanych i już światu całemu znanych pracowników, gdy przy różnorodnych kierunkach umiejętności i badań taka jedność zawsze panuje, tam gdzie idzie o dobro narodu, o dobro Uniwersytetu, o dobro młodzieży, *in necessariis unitas, Aug.*, gdy taki zapał święty jest w naszych młodszych do szeregu z nami stojących współpracownikach, gdy u młodzieży tu się kształcącej tyle jest i woli najlepszej i wytrwałej pracy, o zaiste, otuchą, na przyszłość patrząc, napęła się serce nasze. Błogosławieństwa z góry nam nie braknie, skoro my sami czynimy co do nas należy.

A ta sama praca, ta sama wierność programowi naszemu sprawi, iż jakeśmy byli przez tyle wieków, tak będziemy i nadal wobec całego narodu naszego, wobec wszystkich ludzi czci i uznania godni i sprawi, że słusznego wsparcia, uznania i uczczenia naszych dążeń, uszanowania praw naszych odmawiać nam nie będą.

Rok, który obecnie rozpoczynamy, staje do rządu z latami pięciuset dwudziestu czterema, które już przeżyła nasza *Alma Mater*, a najbliższej on staje przy roku ostatnim, w którym berło rektorskie w rękach Twoich czcigodny Panie spoczywało. Jakże szczęśliwy był ten rok dla Uniwersytetu. Otwarcie tego nowego przybytku nauki i wszystkim, co temu towarzyszyło w historii Uniwersytetu bardzo świetnymi zgłoskami rok ten się zapisał. To rok epokę stanowiący, lat takich nie mamy wiele, a przynajmniej pokolenie całe na rok podobny czekać musi.

Ze swej strony czcigodny Panie Prorektorze nadzwyczaj wiele przyczyniłeś się do świetności roku minionego, Uniwersytet cały za to Ci jest bardzo zobowiązany, a jak koledzy profesorowie razem zebrani Ci dziękowali za to wszystko, coś pod tym względem uczynił, tak i ja teraz za mój wielki i miły obowiązek uważam, raz jeszcze Ci podziękować.

Trudno, niemożliwe, aby rok obecny całkiem takie same jak rok ubiegły przyniósł owoce. Jeden rok do drugiego na Uniwersytecie nie jest podobny, jako dwie krople wody, ale jest jeden rok podobny do drugiego, jako gałęzie tego samego drzewa. Wszystkie one żyją tym samym korzeniem i pniem i powietrzem tem samym, a z każdym rokiem szkoła nasza, jakoby nową gałęzią rozwija się coraz wyżej i w coraz szersze koła.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego rozpoczęliśmy zwyczajem odwiecznym a chrześcijańskim nabożeństwem w kościele naszym, Bogu polecając prace nasze i cały rok przyszły Uniwersytetu naszego, a teraz tu cześć oddajemy temu, którego ojcowskiej łaskowości gmach ten zawdzięczamy, za którego wołą język ojczysty brzmi w szkołach i urzędach kraju naszego, którego potężna opieka szczęśliwy rozwój obecny nam umożliwi i przyszły zapewni. Najłaskawszy Monarcha, który po królach fundatorach naszych oddzielił wspaniałomyślność i wielką miłość ku szkole naszej: Niech żyje!

Po tej mowie Sekretarz Uniwersytetu Prof. Dr. Cyfrowicz odczytał następujące sprawozdanie ustępującego Rektora o stanie i czynnościach Uniwersytetu Jagiellońskiego w roku szkolnym 1886/87:

Słuszny, a po długoletniem zaniedbaniu uchwałą Senatu Akademickiego z dnia 9 lipca 1886 wznowiony i przed rokiem w życie wprowadzony zwyczaj, nakazuje ustępującemu Rektorowi w dzień otwarcia nowego roku szkolnego zdawać sprawę z tego, co w Uniwersytecie zaszło przez czas roku tylko co ubiegłego. Obowiązkwowi temu czyniąc zadosyć, winniem z góry przypomnieć (co zresztą rozumie się samo przez się) — że zamieszczamy w rocznych sprawozdaniach tylko sprawy ważniejsze, z pominięciem drobnych codziennych, które, gdyby je chciał zapisywać, przedłużyłyby to sprawozdanie bez miary. Z takich zaś spraw większego znaczenia i wagi, jedne są ogólniejszej natury i odnoszą się do całego Uniwersytetu jako takiego: inne, choć pośrednio niemniej całości dotyczą, odnoszą się przedewszystkiem do poszczególnych wydziałów, wychodzą z ich inicjatywy lub na nie wywierają swoje skutki. Zaczynam jak słuszna od takich spraw ogólniejszych, kładąc na pierwszym miejscu te, które w organizacji, prawach lub zwyczajach Uniwersytetu zmiany jakie sprowadziły lub sprowadzić mają.

Między takimi jako wypadek w dziejach naszego Uniwersytetu pamiętny, a tuszymy że szczęśliwy w skutkach, bo nietylko materyalnym jego potrzebom i wygodom odpowiada, ale go ustala, na zewnątrz powagę jego podnosi, bo jest widomym znakiem poważania dla terażniejszości i dbałości o naszą przyszłość; bo wreszcie materyalne połączenie różnych wydziałów i wykładów w jednym budynku może być symbolem i środkiem do zbliżenia i zjednoczenia różnych kierunków życia naukowego i specyalnie uniwersyteckiego między starszyzną jak między młodzieżą — jako więc wypadek ważny i pomyślny, a zarazem niezwykle lecz wyjątkowy,

ukończenie i otwarcie Nowego Collegium, zasługuje by od niego sprawozdanie z ubiegłego roku rozpocząć. Oto w krótkości przebieg tej sprawy od miesiąca października r. 1886.

Budynek był prawie skończony i było postanowienie, iżby go w ciągu tego roku otworzyć. Brakło jeszcze wewnętrznych urządzeń. Senat Akademicki sądził, że gdyby c. k. Rząd oddał mu we własną administrację wewnętrzne urządzenie gmachu, (sprzęty, ozdobienie auli, oświetlenie gazowe etc.) sprawa poszłaby prędzej, niż kiedy każdy szczegół wymaga odnoszenia się do Lwowa i zatwierdzenia i że nawet byłoby to z korzyścią dla skarbu Państwa, bo dałoby się zrobić mniejszym kosztem. W pierwotnym kosztorysie Senat preliminował na wewnętrzne urządzenie gmachu sumę 64.000 fl. Ministerjum obcięło ją wszakże na 50.000 fl. i polecało trzymać się ściśle wydanych przez siebie instrukcyi, (mianowicie co do użycia miękkiego drzewa na niektóre sprzęty itp.). Senat uważał, iż mimo tak znacznej redukcji kosztu urządzenia dadzą się opędzić powyższą sumą i zrobił w tym duchu przedstawienie do c. k. Namiestnictwa i do Ministerjum. Namiestnictwo z wszelką gotowością godziło się na propozycję, żądało tylko porozumienia co do warunków, pod którymi Senat miałby się podjąć wewnętrznego urządzenia gmachu i wysłało w tym celu swojego referenta spraw uniwersyteckich starostę Ottmanna do Krakowa. Warunki Senatu były następujące:

1. Załatwienie spraw w Krakowie pomiędzy Senatem a Starostwem (lub delegowanym ad hoc urzędnikiem), bez którego wiedzy i zatwierdzenia Senat obowiązywał się żadnej decyzji nie powziąć.

2. Wypłata natychmiastowa dla rzemieślników w miarę dostarczonej przez nich roboty, (pierwsze ze względu na pospiech, drugie ze względu na oszczędność, dostawca bowiem przestanie chętnie na cenie niższej, jeżeli będzie miał pewność, że na wypłatę nie będzie potrzebował czekać).

Przyjęcie warunków przez Namiestnictwo i Ministerjum wymagało pewnego czasu tak, że dopiero 12 stycznia 1887 r.

komisya przez Senat do tej sprawy wyznaczona mogła (przez usta prof. Janczewskiego, stałego referenta spraw nowego gmachu) przedstawić Senatowi wniosek, iżby mimo zmian wprowadzonych w projekcie umowy przez Ministerjum, Senat objął we własny zarząd sprawienie sprzętów i pomalowanie auli. Po zapadłej uchwale Senatu przystąpiono zaraz do rzeczy: rysunki sprzętów, robione przez budowniczego pana Stryjeńskiego były zatwierdzone, a warunki licytacji uchwalone d. 7 lutego. Po ogłoszeniu konkursu z miesięcznym terminem, Senat zatwierdził oferty panów Chmurskiego, braci Wczelaków (ze Lwowa), Zjednoczonych stolarzy, stowarzyszenia robotników stolarskich pod nazwą Nadzieja i spółki tapicerskiej jako najkorzystniejsze. Termin dostaw (najdalszy) oznaczono na dzień 31 sierpnia.

Wszystkie zatem roboty we własnym zarządzie Senatu dokonane, powierzone były firmom krajowym z jednym wszakże wyjątkiem. Za pomalowanie auli żądał pan Doliński ze Lwowa 5000 fl. i sześć miesięcy czasu, pan Kott z Wiednia 3000, i dwa miesiące czasu. W obec takiej różnicy Senat nie mógł się wahać i musiał powierzyć tę robotę wiedeńskiemu przedsiębiorcy.

Urządzenie wewnętrzne gmachu było najważniejszą czynnością należącą do jego otwarcia, a sprawowaną przez osobną komisję złożoną z panów: Rektora Uniwersytetu, profesorów Rostańskiego i Janczewskiego, inżyniera rządowego pana Józefa Sarego i Sekretarza Uniwersytetu.

Ale nie była to czynność jedyna. Drugą najbliższą, bo wymagającą długiego czasu była książka pamiątkowa, którą przy tej okazji Senat postanowił wydać. Komisja złożona z Rektora i profesorów księdza kan. Pelczara, Zolla, Blumenstocka, Zakrzewskiego, Rostańskiego i Cyfrowicza, uchwaliła, że książka obejmować ma historję Uniwersytetu od roku 1864 (w którym to roku byłę Towarzystwo Naukowe ogłosiło na pamiątkę pierwotnego założenia Uniwersytetu dzieło p. t. »Zakłady Uniwersyteckie«) jego dzisiejszy skład,

jego zakłady, stowarzyszenia uczniów, fundacje stypendyjne i wreszcie spis wszystkich od założenia Rektorów.

Równocześnie zgłosiła się do Senatu młodzież Akademicka z oświadczeniem, że chce na pamiątkę otwarcia nowego Collegium wydać książkę zbiorową, złożoną z prac uczniów samych ze wszystkich czterech wydziałów. Myśl tę przyjął Senat z niemalą radością i polecił Drukarni Uniwersyteckiej, ażeby ze swojej strony zrobiła wszelkie możliwe ułatwienia celem wykonania pięknego tego pomysłu.

Zwyczajem jest na wielu uniwersytetach zachowywanym, że przy uroczystych obchodach dla ich uświetnienia i utwierdzenia w pamięci, nadają się honorowe dyplomy doktorskie ludziom z nauki i innych zasług sławnym. Zwyczaju tego trzymać się i prawa użyć postanowił Uniwersytet. W popufnych naradach roztrząsano pytanie, czy rozciągnąć dyplomy honorowe także na uczonych cudzoziemców zajmujących się polskimi rzeczami: gdy to jednak mogło i liczbę dyplomów bardzo znacznie powiększyć i może wywołać jakie drażliwości, przeważało zdanie, iżby poprzestać na samych znakomitych Polakach z wyraźnym zastrzeżeniem, iżby nie ograniczać się do ludzi piszących, ale wybierać i takich, którzy zasługami około społeczeństwa i cywilizacji zdobyli sobie prawo do szaczonego przez Uniwersytet odznaczenia.

Wydział Teologiczny uchwalił więc nadać dyplom księdzu Sewerynowi Morawskiemu arcybiskupowi lwowskiemu, księdzu Janowi Korytkowskiemu, kanonikowi kapituły gnieźnieńskiej, pracami około historii kościoła polskiego słusznie wstawionemu, wreszcie księdzu Michałowi Nowodworskiemu zasłużonemu wydawcy Encyklopedyi kościelnej w Warszawie.

Wydział Prawa dyplomami swoimi połączył z naszym uniwersytetem znane całemu światu imiona Augusta Cieszkowskiego na polu filozofii i ekonomii politycznej utrzymującego wysoko przed obcymi chwałę polskiej nauki i Juliana Klaczki w literackich jak w politycznych studiach i pismach jednego z najświetniejszych pisarzy współczesnych w Europie.

Wydział lekarski uchwalil uczcić dyplomem honorowym naukową zasługę Wiktora Szokalskiego, autora wielu dzieł medycznych a zwłaszcza pierwszego w Polsce systematycznego dzieła z zakresu okulistyki, a oprócz wielorakich zasług naukowych uczcić w osobie Ignacego Domeyki czasy i pokolenie, do których należał, które między nami reprezentuje, kraj i uniwersytet, z których wyszedł.

Podobnem uczuciem wiedziony Wydział filozoficzny widzial w księdzu biskupie Krasieńskim nietylko znakomitego uczonego, ale i pasterza wileńskiej dyecezyi i czcigodnego w historii kościoła jak narodu wyznawcę. Matejko znowu nie napisal w swoim zyciu ani jednej rozprawy to prawda: ale podniósłszy całą jedną gałąź zycia do wysokości, o jakie przed nim nikt w Polsce nie marzył, zrobil w dziejach cywilizacji polskiej krok tak znaczny i wielki, że nie mianowanie go honorowym doktorem, (jak niektórzy uważali), ale właśnie pominięcie jego przy tej cywilizacyjnej uroczystości byłoby dziwnem i do pojęcia trudnem. Pan Władysław Taczanowski, dyrektor Muzeum Historii Naturalnej w Warszawie, w naukach przyrodniczych chlubnie znany, autor doskonałego dzieła z zakresu ornitologii (Ptaki krajowe) był trzecim honorowym doktorem filozofii. Miało ich być dwóch jeszcze: jeden czoło i chwala polskiej historyografii, ksiądz Kalinka, zmarł zanim jeszcze doktoraty honorowe wyszły z pierwszego stadium poufnych pomysłów i narad. Drugi, któremu choć się nauką osobno nie zajmował, Uniwersytet przyznawał prawo i do swoich także odznaczeń, zmarł kiedy dyplom jego już był otrzymał approbatę cesarza, na parę tygodni przed otwarciem gmachu — Mikołaj Zyblikiewicz.

Ministrowi oświaty wreszcie, od którego w czasie urzędowania jego Uniwersytet doświadczył wiele życzliwości i dobrej woli należało się słusznie okazać wdzięczność. Innego zaś po temu sposobu Uniwersytet nie miał, jak w dowód tej wdzięczności złożyć mu najwyższą jaką ma do rozporządzenia honorową odznakę. Jego Excellencya Pan Minister wyznał i oświaty Paweł Gautsch von Frankenthurn był więc

pierwszym na liście honorowych doktorów filozofii, a zarazem jedynym w ich liczbie nie Polakiem.

Pan Minister Skarbu Julian Dunajewski, doktor, profesor, trzykrotnie Rektor naszego uniwersytetu, honorowego doktoratu dostawać nie mógł, skoro już miał rzeczywisty. A jednak i te wspomnienia, które nas z nim łączą i sam ten gmach za jego głównie sprawą i opieką wzniesiony, do magaly się od nas jawnego publicznego wyznania wdzięczności. Postanowiono, że na ten cel książka pamiątkowa ogłosić się mająca, jemu ma być przypisaną i w ten sposób pamiątkę jego zasług około uniwersytetu potomnym przekazać. Napisanie tej dedykacji polecono Rektorowi.

Dyplomy honorowe przesłane do cesarskiego zatwierdzenia dostały takowe bez wyjątku, a tymczasem w miarę jak się przybliżał termin otwarcia Collegium, nasuwały się nowe zajęcia. Naprzód odbiór i restauracya — następnie rozwieszenie portretów, które Uniwersytet w czasach kiedy miał zwierzchność nad Lyceum ówjej Anny, tamże w sali Nowodworskiej, dla braku przestrzeni we własnych budynkach był umieścił. Czynnością tą zajmowali się profesorowie Łepkowski, Sokołowski, Rostański, Janczewski, Cyfrowicz i uproszeni z poza grona Uniwersytetu prof. Łuszczkiewicz i pan Stanisław Tomkiewicz.

Następnie program uroczystości samej i zaproszenia. Te ostatnie dla nader szczupłego miejsca wypadło ograniczyć do jak najmniejszej liczby, tak że z uniwersytetów jeden tylko mógł być zaproszonym Lwowski. Projekt programu ułożył, a następnie nad jego wykonaniem objął ster profesor Baraniecki. Akt otwarcia równie jak napis na tablicę erekcyjną (dotąd nie wykonany) układał prof. Morawski. Kiedy czynności te były już na ukończeniu, Senat akademicki, w uznaniu niezmiordowanej całorocznej pracy około tych spraw i wielkiej zasługi sekretarza Uniwersytetu prof. Cyfrowicza, zrobił do Ministerstwa podanie o zmianę posady Sekretarza na Dyrektora kancelaryi uniwersyteckiej. Urząd ten jest dotąd tylko przy Uniwersytecie wiedeńskim

i pragskim. Nasz, wiekiem im równy, miałby do tego zupełne prawo. Sprawa wszakże dotąd nie załatwiona. Mówią o czynności około wewnętrznego urządzenia, niepodobna pominąć tego, o którego życzliwości, gotowości, najlepszej woli i energii w sprawach Nowego Collegium nie wspomnieć, byłoby niewdzięcznością i niesprawiedliwością, jest to pan inżynier Sare, z ramienia rządu dogląający robót. Senat i komisya zawdzięczają jego uczynności tyle pomocy i ułatwień, że złożenie mu publicznego gorącego podziękowania jest dla mnie nader miłym ale najprostszym obowiązkiem.

Dnia 14-go Czerwca odbyło się uroczyste otwarcie *Collegii Novi*, w obecności Ministrów Oświaty i Skarbu, c. k. Namiestnika, Marszałka krajowego, Rektora i Dziekanów Uniwersytetu Lwowskiego, Prezesa Akademii Umiejętności, Rady Miasta z Prezydentem na czele, Reprezentantów władz i szkół miejscowych, oraz nielicznych zaproszonych gości. Szczupłość miejsca sprawiła, że nie wszyscy uczniowie, ale część ich tylko jako reprezentacya całości mogła być aktowi obecną. Nabożeństwo w kościele ś-tej Anny odprawił a następnie gmach poświęcił Najprzewielebniejszy IMĆ. Ksiądz Biskup krakowski. Po przemówieniach JExc. Ministra Oświaty i Rektora, po podpisaniu Aktu i wręczeniu dyplomów honorowych, składał życzenia imieniem miasta Krakowa Prezydent Szlachtowski, reprezentanci młodzieży panowie Jaworski, Jankowski i Karol Łepkowski wręczyli Rektorowi pamiętnik słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego, reprezentanci Towarzystwa technicznego brązowy medalion ś. p. Feliksa Księżarskiego budowniczego gmachu.

Z okazji otwarcia Nowego Collegium raczył Najj. Pan nadać tytuł c. k. Rady dworu profesorom Edwardowi Fierichowi i Emilowi Czyrniańskiemu, krzyż komandorski Franciszka Józefa z gwiazdą Rektorowi Tarnowskiemu, order żelaznej korony 3. klasy profesorom ks. Pelczarowi, Zollowi, Madurowiczowi i Blumenstockowi. Rektorowi Tar-

nowskiemu zaś, w zaszczytny dowód zadowolenia swego z jego urzędowania darowali profesorowie wszystkich wydziałów na pamiątkę kopię Berła Rektorskiego (t. z. Berła Oleśnickiego), doręczoną mu w obecności kolegów przez prorektora Dra Łepkowskiego.

Czynności odnoszące się do nowego gmachu nie skończyły się z jego otwarciem. Pozostało stopniowe odbieranie i umieszczanie sprzętów (które z małemi wyjątkami były dostawione na oznaczony termin 31. Sierpnia). Dalej tablica pamiątkowa, która jako nie objęta pierwotnym kosztorysem wymagała odniesienia się do Ministerium. Ostateczny odbiór i kollaudacya naturalnie jeszcze nastąpić nie mogły. Wszelako, choć niektóre rzeczy jeszcze nie ukończone, to wszystko co do rozpoczęcia wykładów i kancelaryjnych czynności potrzebne, jest gotowe, tak że kursa z wszelką wygodą w nowym gmachu odbywać się mogą. Jakkolwiek zaś ostateczne zamknięcie rachunków nie mogło być zrobionem przed odbiorem wszystkich sprzętów i uskutecznieniem wszystkich wypłat, to z wszelką pewnością możemy ręczyć, że przyznana Senatowi na koszt wewnętrznego urządzenia gmachu suma 56.000 zł. austr. wystarczy na pokrycie tych kosztów.

W dwa tygodnie po otwarciu Nowego Collegium Uniwersytet miał zaszczyt przyjmować w niem Najdostojniejszego Arcyksięcia następcę tronu i Arcyksiężnę Stefanję. Zapowiedziana bytność Jego Cesarskiej Wysokości w naszym kraju i mieście, natchnęła nas myślą i pragnieniem, żeby oddać należny hołd Książęciu, którego wysokie wykształcenie i znane a czynne zamiłowanie w naukach świecą pięknym przykładem i piękne rokują nadzieje, a zarazem, żeby pamięci i opiece Jego Uniwersytet nasz polecić. W tym celu postanowił Wydział filozoficzny nadać Arcyksięciu dyplom doktorski. Po przedwstępnych poufnych krokach, których podjął się łaskawie J. Exc. Pan Namiestnik, Rektor i Dziekan Wydziału Dr. Wróblewski udali się do Wiednia, a na urzędowe już ich zapytanie Arcyksiężę raczył odpo.

wiedzieć, że nietylko chętnie przyjmie, ale sobie poczyta za zaszczyt być doktorem tego Uniwersytetu, jednego z najstarszych w Europie. W dzień więc przyjazdu do Krakowa 28. Czerwca b. r. Arcyksięstwo odwiedzili Collegium Novum, w którego auli, wobec zgromadzonych profesorów i uczniów, Rektor kilkoma słowy ofiarował a Dziekan Dr. Wróblewski doręczył Arcyksięciu dyplom. Odpowiedź Arcyksięcia, której żałujemy mocno, że żaden stenograf nie spisał, była znacząca i zaszczytną dla Uniwersytetu życzliwością, i wyrażonem w końcu życzeniem i przekonaniem, że jedynie w wierności tradycji narodu w związku z oświatą zachodniego świata trwając statecznie i te pielęgnując troskliwie, Uniwersytet może skutecznie dla nauki pracować, do utrwalenia i postępu cywilizacji się przyczynić, i spełnić godnie co jest winien sobie samemu, swojemu społeczeństwu i Państwu.

Po Collegium Novum zwiedziło Arcyksięstwo bibliotekę, oprowadzani przez Dyrektora Estreichera-Rozbierskiego, Rektora i Dziekanów.

Ze spraw innych obchodzących cały Uniwersytet jako taki, wymienić należy jako jedną z najważniejszych spraw zamierzonej reorganizacji Instytucji Docentów prywatnych. Czem ona jest dla żywotności uniwersytetów i postępu nauk: że bez niej, bez ciągłego przybytku sił nowych, bez równoległych wykładów tego samego przedmiotu przez ludzi różnych, łatwo może a prawie musi nastać stopniowa jednostajność a nawet jednostronność w nauczaniu, w dalszem następstwie stagnacja w pewnych przedmiotach i z czasem w całym Uniwersytecie, tłómaczyć tu nie potrzeba. Instytucja docentów nie tylko przygotowuje przyszłych profesorów Uniwersytetu, ale — choć wszyscy docenci stałych katedr zająć z czasem zapewne nie mogą — staje się szkółką i zarodem naukowego życia, które młody człowiek przechodząc do innego nawet zakładu, z sobą tam przeniesie i zaszczepli. Jak wielką pomocą jest praca i siła docentów przy obrabianiu, posuwaniu naprzód, i rozwiązywaniu

kwestyi naukowych jakiegobądź zakresu i przedmiotu, wskazało już aż nadto doświadczenie wszystkich uniwersytetów i wszystkich nauk. Za wielkie też szczęście poczytuje sobie nasz Uniwersytet znaczny w ostatnich latach przybytek docentów, a Instytucję ich za konieczną integralną część każdego uniwersytetu. Wszelako od należytego jej urzędzenia wiele oczywiście zawisło, a rozporządzenie Ministerium, na którym się ona w Państwie Austriackiem opiera (datujące jeszcze z roku 1848 19. Grudnia) jest cokolwiek przestarzałe i dzisiejszym potrzebom nauki niezupełnie odpowiednie. Z tego powodu zamierza Ministerium Oświaty wprowadzić niejake zmiany: zanim jednak do tych przystąpi, zażądało reskryptem z dnia 31. Lipca 1886 od wszystkich uniwersytetów, ażeby mu udzieliły swoich opinii i uwag w tej mierze.

Senat Akademicki naszego Uniwersytetu zawezwał wszystkie Wydziały do roztrząśnienia tej sprawy. Z wyjątkiem postanowień szczególnych, wynikających z natury i potrzeby pewnych nauk a przeto przez niektóre tylko Wydziały wskazanych jako pożądane, opinie wszystkich czterech Wydziałów były w rzeczach zasadniczych tak sobie blizkie i zgodne, że Senatowi łatwo było doprowadzić je do zupełnej jedności, i — załączając sprawozdania i wnioski wydziałowe — w jednym podaniu zasady potrzebnych zmian w imieniu Uniwersytetu określić.

Zasady te są następujące: Instytucya docentów jest dla Uniwersytetów i dla nauki wielkiej wagi, a przeto znaczna ich liczba zawsze pożądana; wszelako, dla dobra rzeczy i dla dobra docentów samych należałoby dzisiejsze przepisy o habilitacyi cokolwiek obostrzyć, a mianowicie:

Rozprawy habilitacyjne miały na przyszłość być podawane Wydziałom w druku: rozprawa doktorska (pro gradu) służyć nie może za habilitacyjną.

Colloquium ma wprawdzie brać rozprawę za punkt wyjścia, ale ma przekraczać jej zakres i okazać należyta

znajomość całego programem oznaczonego przedmiotu oraz należącej do niego literatury.

Wykład habilitacyjny, miałby się odbywać nie publicznie (jak teraz) ale przed profesorami jedynie, i to na temat kandydatowi podany najdalej w przeciągu dni trzech, (a to dla przekonania, że kandydat zdolny jest w krótkim czasie przygotować się do jasnego wyczerpującego wykładu). Pierwsza lekcya za to miałaby odbywać się publicznie.

Podanie o habilitację i rozprawy kandydata, mają być dane do sprawozdania dwom referentom, którzy rozważą naprzód potrzebę takiej docentury, naukowy charakter programu przez kandydata przedstawionego, wreszcie osobistą wartość kandydata i stopień poważania i zaufania, na jaki zasługuje. Jeżeli po roztrząśnieniu powyższych pytań Wydział uzna, że warto kandydata przypuścić do habilitacji, dopiero przystąpią referenci do osądzenia jego rozprawy.

W pierwszym roku docent niema zatem dowolnie wybierać zakresu swoich wykładów, ale takowy będzie mu przeznaczony przez Wydział i to w granicach nie obszernych, lecz szczupłych. Po roku korzystnego doświadczenia może docent prosić o pozwolenie wykładania całego, programem objętego przedmiotu.

Każdy docent przez pierwsze lat trzy uważany jest za tymczasowego. Po upływie tego terminu docent starać się ma u Wydziału o stanowcze zatwierdzenie swojej docentury, (a to dla ułatwienia Wydziałom rozstania się z docentami, którzy w ciągu czasu okazali się mniej pożytecznymi).

Nadto żąda Wydział prawny dwuletniej praktyki sądowej lub administracyjnej odbytej przed podaniem się o habilitację; Wydział filozoficzny dowodów co najmniej dwuletniej pracy naukowej (piśmienniczej, seminaryjnej, etc.).

Ale jeżeli Senat Akademicki uważał zgodnie z Wydziałami, że pewne utrudnienie docentury byłoby z pożytkiem dla nauki, o tyle znowu dbał o to, żeby niepewne i trudne położenie docenta poprawić i ponętniejszem uczynić. Dla tego wnosil, iżby lata bez przerwy na docenturze spędzone

wliczały się w lata służby rządowej docentowi wstępującemu w zawód bądź nauczyciela bądź urzędnika jakiegokolwiek gałęzi: ażeby docent, który przez trzy lata z pożytkiem trzy godziny tygodniowo wykladał, odbierał potem pewną (oznaczyć się mającą) remunerację.

Na tych zasadach oparte sprawozdanie złożone było w Ministerium 15-go Grudnia 1886. Czy i jak od tego czasu sprawa ta postąpiła, nie jest wiadomem Uniwersytetowi, który wezwany tylko do dania opinii, zadanie swoje spełnił, kiedy opinię tę na podstawie potrzeb nauki i praktycznych doświadczeń wyraził. Inne sprawy dotyczące się organizacji uniwersytetów, odnoszą się już do pewnych tylko wydziałów. Przy tych zatem będzie o nich mowa: a teraz z kolei przechodzimy do spraw stypendyjnych.

Z fundacyi tego rodzaju, zapis 100.000 złotych ś. p. Barczewskiego przeznaczony na stypendya dla uczniów Uniwersytetu krakowskiego, ale zostający pod zarządem Wydziału krajowego, po raz pierwszy w tym roku wszedł w życie. Przyznano stypendyów po 300 fl. trzynastu uczniom z trzech wydziałów świeckich Uniwersytetu.

Ś. p. Łukasz Jakubowski, emerytowany Radca Sądu Wyższego kraj. w Krakowie zapisał testamentem majątek swój wynoszący około 60.000 zł. austr. na Bursę ubogich uczniów, (ś-tej Barbary), exekutorem testamentu mianując prof. dra Czyrniańskiego. C. k. Prokuratora Skarbu zajmuje się zabezpieczeniem tego spadku na rzecz Bursy, a Senat Akademicki poczynił potrzebne kroki, iżby gmach, w którym mieści się Bursa stale oddanym został na cele uniwersyteckie.

Fundacya im. Lewandowskich wynosi 10.000 rubli. Przeznaczona jest na trzy stypendya dla uczniów Uniwersytetu. Wszelako z powodu, że na przeciąg lat trzech dochody już przeznaczone zostały przez fundatora na rzecz wskazanego stypendysty, a byłego ucznia Uniwersytetu, przeto fundacya ta wejdzie w życie właściwie dopiero za lat trzy.

Przez pośrednictwo osób prywatnych dowiedział się Senat Akademicki, że zmarły w Odessie w r. 1884 pan Kazimierz Klimowski, zapisał Uniwersytetowi na cele stypendyjne sumę dość znaczną, której dokładnie nie umiano oznaczyć. Droga urzędową przez c. k. Prokuratorę skarbu zaczął Senat sprawdzać i poszukiwać praw swoich. Jakoż pokazało się, że zapis był rzeczywiście, a suma wynosząca po zmianie na monetę austryacką 48.281 złotych jest już w rękach Senatu. Gdy testator ogólnie tylko na stypendya ją przeznaczył, żadnych bliższych warunków nie określając, Senat sądził się w prawie takiego opisanie tych warunków, jakieby ze względu na dobro nauki z nabytych już doświadczeń okazało się najpraktyczniejszym. Projekt statutu tej fundacyi układa z polecenia Senatu osobna komisya, której referentem jest prof. Kasparek, a członkami profesorowie Bobrzyński, Blumenstock i Smolka.

Wreszcie nieznamy dawca złożył w Akademii Umiejętności kapitał 40.000 zł. austr., którego dochód po najdłuższem życiu dawcy, ma być obracany na stypendya dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego w rozdawnictwie Akademii. Gdy użytek z tej fundacyi kiedyś dopiero w przyszłości ma nastąpić, przeto szczegółowe warunki rozdawnictwa nie są jeszcze postanowione.

Ostatnie z rzędu sprawy, któremi się Senat zajmował, były następujące: Przeznaczenie opróżnionego Collegium Minus, które w części ma być użytem na pomieszczenie służby uniwersyteckiej, w części na zbiory antropologiczne prof. dra Kopernickiego, dla Uniwersytetu przez właściciela przeznaczone; drugie zaś piętro o ile konstrukcyja jego okaże się zdolną do zniesienia znacznego ciężaru, byłoby użyte na gabinet mineralogiczny, zbyt ciasno umieszczony dziś w Collegium Physicum.

Dalej zatwierdzenie przerobionych planów na potrzebne nowe skrzydła Biblioteki, poparcie takowych u c. k. Ministerium i podziękowanie Dyrektorowi Biblioteki p. Estreichrowi za gorliwe prowadzenie tej sprawy.

Wielokrotnie powtarzane pytanie, czy nie byłoby lepiej znieść dotychczasowy sposób pobierania opłaty od uczniów (czesnego) przez kwesturę i w jaki sposób możnaby to zmienić, stało przed nami w ostatnich dniach przed zamknięciem kursów w formie memoriału udzielonego nam przez Uniwersytet Lwowski, który opinię swoją w tej mierze przesłał nam do wiadomości. Na dokładne rozważenie tej sprawy wszakże nie było już czasu; do rozpoznania i sprawozdania wziął ją prof. Zoll.

Na tem samem wreszcie ostatniem posiedzeniu, zwrócił prof. Rostański uwagę Senatu na tę okoliczność, że w roku 1900 przypadnie pięćsetna rocznica wznowienia Uniwersytetu przez Jagiellę. Gdy rocznica pierwszego założenia nie mogła być obchodzoną, należy zawczasu pomyśleć o tej, która ma nadejść i wygotować na ten termin historję Uniwersytetu, której brak żywo czujemy. Zbieraniem materyałów trzeba się zająć zaraz i wybrać takich, którzyby mieli ten obowiązek. Wniosek jednomyślnie przyjęty: do komisji wybrani prof. Morawski, ks. Gromnicki i docent p. Ulanowski pod przewodnictwem wnioskodawcy prof. Rostańskiego.

Liczba uczniów wynosiła w półroczu zimowem 1171, w letniem 1111: a mianowicie, Wydział teologiczny liczył 99—89 uczniów, prawniczy 493—487; lekarski 429—401; filozoficzny 103—86.

Do liczby Stowarzyszeń młodzieży przybyło jedno, *Kółko Geograficzne*, którego nazwa wskazuje cel i zajęcie, a postanowieniem Senatu oddane pod kuratorstwo profesora Czernego.

Chór Akademicki, pod przewodnictwem pana Edwarda Kozłowskiego ucznia Wydz. fil. uzyskał stanowcze zatwierdzenie swoich statutów i godło: Lutni z Berłami Akademickimi na krzyż złożonemi.

Ze spraw tyczących się wyłącznie *Wydziału Teologicznego*, zapisujemy starania tego Wydziału o założenie Biblioteki Filozoficznej dla uczniów Wydziału. Podanie o subwencyę dla tej Biblioteki wniesione do Ministerium

pozostało bez skutku dla braku funduszków. Bez odpowiedzi zaś zostają dotąd dwa inne nader ważne wnioski Wydziału. Wiadomo jak dzielnym środkiem kształcenia uczniów, którzy sami gruntownego wykształcenia pragną, są seminaria. Wydział Teologiczny stara się o utworzenie dwóch takich seminariów: jednego dla filozofii scholastycznej, drugiego dla historii kościelnej. Spodziewać się należy, że zabiegi w sprawie tak ważnej dla żywotności Wydziału i dla pożytku uczniów odniosą pożądany skutek.

W składzie Wydziału zaszła ta zmiana, że ksiądz Emil Lamboy, profesor dogmatyki szczegółowej dobrowolnie katedrę opuścił. Tymczasowe zastępstwo powierzył Wydział księdzu Józefowi Rychlakowi Dr. Teol. Na stałego zaś profesora tego przedmiotu proponował ksiądz Maryana Morawskiego, soc. Jes., zbyt zaszczytnie znanego z pism filozoficznych, teologicznych, naukowych i literackich, iżby potrzeba było rozwodzić się nad trafnością tego wyboru. Na opróżnioną zaś katedrę Studium Biblijnego Starego Testamentu proponował Wydział ksiądz Władysław Knapieńskiego Dr. Teol. (z Warszawy), którego prace naukowe dają rękojmię, że działalność jego na katedrze będzie nader pożyteczna i skuteczna. Nominacye dotąd jeszcze nie nastąpiły, ale spodziewać się należy, że nastąpią niebawem. Również nie zatwierdzona jeszcze habilitacya księdza Eustachego Skrochowskiego na docenta Estetyki i Historii Liturgii. Przedmiot ten, tak niezaprzeczenie kształcący i cywilizujący, w wychowaniu przyszłych duchownych nader pożądany, bo może wpływać na utrzymywanie i stan zewnętrzny kościołów i nabożeństw po wszystkich parafiach (aż do najskromniejszych wiejskich), dotychczas wcale nie jest u nas wykładany. Habilitacyą docenta chciał więc Wydział zapelnąć ten brak, a w osobie kandydata znalazł niezaprzeczenie jednego z ludzi najbardziej u nas wykształconych w rzeczach sztuki i archeologii. Zatwierdzenie tej habilitacyi jest oczywiście gorącym życzeniem Wydziału i całego Uniwersytetu.

Rigorozów teologicznych w ubiegłym roku rozpoczętych jest w toku pięć: doktorat ukończony jeden (ksiądz Wądołnego). Były uczeń tutejszego Wydziału i Doktor Teologii ksiądz Babicz, tak się odznaczył zdolnością i biegłością w nauce języków wschodnich, że Wydział Teologiczny Uniwersytetu wiedeńskiego nadał mu stypendyum 1200 fl. na dalsze kształcenie się w tym zawodzie.

Bardzo ważne zadanie spełniło grono profesorów Wydziału prawa i administracyi, uchwalając na kilku posiedzeniach poruszoną reskryptem c. k. Ministerstwa oświaty z dnia 7 sierpnia 1886 l. 15972 reformę tychże Wydziałów. Po części jednomyślnie, po części większością głosów zgodzono się na następujące zmiany obecnego porządku rzeczy:

1) aby etyka i przepisane kolegium z historii powszechnej względnie literatury niemieckiej przestały być obowiązkowymi przedmiotami, a z historii austriackiej obowiązkowo wykładano tylko dzieje Austrii, począwszy od sankcyi pragmatycznej;

2) aby zaniechano wykładu pandektów jako t. zw. dzisiejszego prawa rzymskiego, a natomiast wykładano szczegółowo klasyczne prawo rzymskie ze zmianami, zaprowadzonymi przez Justyniana i żeby odbywano obowiązkowo egzegetyczne ćwiczenia w źródłach tego prawa;

3) aby profesora prawa niemieckiego uwolniono od obowiązku wykładania prywatnego prawa niemieckiego;

4) aby prawo polskie było przedmiotem obowiązkowym na Wydziałach prawniczych w Krakowie i we Lwowie;

5) aby do obowiązkowych przedmiotów politycznych zaliczano: a) naukę ekonomii politycznej wraz z polityką ekonomiczną; b) naukę skarbowości i skarbowość austriacką; c) prawo polityczne ogólne i austriackie; d) naukę administracyi i prawo administracyjne austriackie; e) prawo narodów; f) statystykę ogólną;

6) aby na czwartym roku odbywano obowiązkowe practicum z austriackiego prawa i procesu tak cywilnego, jakoteż karnego;

7) aby obowiązkowymi przedmiotami były nadto encyklopedia i metodologia prawa i nauk politycznych, tudzież historia i system filozofii prawa.

Co do egzaminów rządowych uchwalono, aby egzamin historyczno prawniczy mógł się odbyć po III-ciem, egzamin polityczny po VI-tem, a egzamin sądowy po VIII-em półroczu i żeby do egzaminu I-go dla uczniów Uniwersytetu w Krakowie i we Lwowie przepisane było także prawo polskie, do egzaminu III-go zaś, oprócz nauki gospodarstwa społecznego: polityka ekonomiczna, skarbowość ogólna i austriacka, tudzież prawo polityczne i administracyjne austriackie.

Celem podniesienia pilności w frekwencji zgodzono się na to, aby jednoroczni ochotnicy wojskowi nie zapisywali się na wykłady, gdyż jest rzeczą dowiedzioną, że na nie uczęszczać nie mogą, co na innych uczniów wywiera wpływ niedobry. Rząd mógłby jednorocznym ochotnikom później w służbie rządowej w inny sposób utratę roku w naukach wynagrodzić. Uchwalono także nie dopuszczać więcej do składania egzaminów rządowych na podstawie studyów prywatnych.

Grono profesorów uchwaliło wreszcie, polecić Rządowi następujące wnioski:

1) Zniesienie czesnego i zastąpienie go stałą opłatą do kasy rządowej, gdyż czesne da się tylko pogodzić z najzupełniejszą swobodą nauczania i uczenia się, której obecnie nie ma, a tem mniej będzie przy projektowanych zmianach;

2) Obostrzenie t. zw. egzaminów praktycznych (sędziowskich, notaryalnych, adwokackich i administracyjnych) przez uwzględnienie przy nich zarazem podstaw teoretycznych;

3) Przyznanie każdemu zwyczajnemu profesorowi Wydziału prawa kwalifikacyi na sędziego i dopuszczenia ich do zasiadania w radzie sądów wyższych jako wotantów z głosem stanowczym bez obowiązku wypracowania referatów.

Przy końcu zaznaczono, że w związku z zaprojektowanymi reformami potrzebują i rygorozna koniecznej reformy a to w tym kierunku, aby nie były tylko powtórzeniem egzaminów rządowych, ale miały sobie nadany charakter ściśle naukowy.

Mówiąc o Wydziale prawniczym, niepodobna pominąć odbytego w auli naszego gmachu nowego w dniach 9 i 10 września b. r. pierwszego zjazdu prawników i ekonomistów polskich, a to dla tego, ponieważ Wydziałowi temu, a w szczególności jego profesorowi Drowi Kasparowskiemu głównie wypada zawdzięczyć, iż zjazd ten przyszedł do skutku. Profesorowie i docenci Wydziału powyższego bardzo też ważny w nim udział wzięli, a prawnicy i ekonomiści polscy, którzy tu przybyli z rozmaitych stron dawnej Polski, a nawet z odległych krain niepolskich, opuścili Kraków pod najmiłszym wrażeniem i w różnych czasopismach zawodowych a nawet w dziennikach politycznych wysoko podnosili zasługi naszych profesorów i znakomite ich stanowisko naukowe.

W składzie Wydziału prawa zaszyły zmiany następujące: Dr. Udalryk Heyzmann, profesor Prawa kościelnego, b. Rektor Uniwersytetu w r. 1883/84 z powodu stanu zdrowia prosił o przeniesienie w stan spoczynku, które z wielkim żalem jego kolegów nastąpiło w listopadzie roku 1886. W uznaniu jego długoletnich prac i zasług nadał mu Najj. Pan order Żelaznej korony 3-ciej klasy. Zastępstwa po nim nie objął nikt, ponieważ obaj docenci tego przedmiotu Dr. Władysław Abraham i Dr. Józef Brzeziński wykładają przedmiot w całej objętości. W marcu r. 1887 umarł Dr. Jakób Girtler profesor prawa niemieckiego. I tutaj zastępstwo nie było potrzebnem, skoro jest dwóch profesorów tego przedmiotu.

29 lipca r. 1887 umarł profesor zw. Ekonomii politycznej Dr. Mieczysław Bochenek. Do stałego obsadzenia katedry wakującej po zasłużonym i szczerze żalowanym profesorze oczywiście nie było jeszcze czasu. Wykłady powierzono docentowi Dr. Józefowi Milewskiemu. Dr. Józef Kleczyński, dotychczasowy profesor nadzwyczajny Statystyki

i austriackiego Prawa administracyjnego, mianowany został profesorem zwyczajnym tych przedmiotów i austriackiego Prawa Politycznego. Docentów przybyło temu Wydziałowi w ciągu ubiegłego roku dwóch, a mianowicie: pan Bolesław Ulanowski Dr. Pr. do Prawa Polskiego i pan Józef Milewski Dr. Pr. do Ekonomii Politycznej.

Ze spraw Wydziału Lekarskiego najważniejszą a zarazem najprzykrejszą jest ciężąca oddawna sprawa kliniki Chirurgicznej. Rzecz to powszechnie wiadoma, że klinika obecna obliczona na uczniów kilkunastu i 24 chorych, nie może wystarczyć potrzebie stu przeszło uczniów, ani rosnącej ciągle liczbie chorych. Uczniowie nie mogą korzystać; chorzy leżą po części w sieniach, po części na siennikach, czasem po dwóch w jednym łóżku. Jakie ztąd skutki dla ich zdrowia zrozumieć łatwo; kiedy lekarze i profesorowie, zwłaszcza w miesiącach letnich, z gorąca, zaduchu i złych wyziewów często zapadają na zdrowiu. Wydział lekarski od długich lat stara się o zaradzenie temu złemu, niby nie bez skutku nawet, ale ten skutek zawsze się jakoś usuwa i rzeczywistym się nie staje. Pierwotnie, przed laty, był zamiar stawiania kliniki na gruncie szpitalnym darowanym przez Wydział krajowy. Plac ten wszakże był do tego użytku za mały; na przedstawienie Wydziału nabył Rząd inny (tak zwany plac Morgensterna). Potem zażądano od Wydziału szkiców na plan kliniki, odpowiednich wszystkim potrzebom nauki i chorych. Szkice te (z obliczeniem miejsca na łóżek 50) przesłane do Ministerium, tam były przyjęte; na ich podstawie wykonane były plany szczegółowe. Z jakiego powodu, to nam wiadome nie jest, dość że plany te, przesłane do Namiestnictwa i do Ministerium, zostały odrzucone jako zbyt kosztowne. Równocześnie w Dyrekcyi Budownictwa (Hochbaudepartement) w Wiedniu wypracowany był szkic nowy, na którego podstawie budownictwo Starostwa krakowskiego miało sobie polecone wyrobienie planów szczegółowych. Szkic ten nie był wcale udzielony Wydziałowi i do jego opinii podany. Gdy się Wydział prywatnie o jego istnieniu dowiedział,

zrobił przedstawienie, poczem dopiero szkic był mu przesłany do opinii. Opinia ta była, że ani względem nauki ani potrzebom chorych szkic ów nie odpowiada zgoła. Zachodziła konieczna potrzeba innego, praktyczniejszego. Na prośbę Wydziału wyrobił taki pan Inżynier Powiatowy Sare, i ten, drogą przez Namiestnictwo, wysłany był znowu do Ministerjum. Wydział starał się ile możliwości, iżby przysły zakład odpowiadał wymaganiom nauki i higieny, i zarazem, żeby mógł stanąć jak najmniejszym kosztem. Według pierwotnych planów Wydziału budowa kliniki miała kosztować 135.000 fl. Ministerjum oświadczyło że nie przeznaczy na ten cel więcej jak 100.000 fl. Za tę cenę budynek prawdziwie dobry i dogodny zdaniem Wydziału stanąć nie może: chcąc atoli zmniejszyć koszta jaknajbardziej, zredukował Wydział swoje pierwotne żądania tak, że budynek wystawiony według ostatnich szkiców kosztowałby tylko 112.000 fl.

Tak stoi ta sprawa, o której z żalem nic pewniejszego ani lepszego powiedzieć nie możemy. Dotacja kliniki chirurgicznej została podniesioną z 400 na 600 zł. austr.; kwota ta oczywiście nader szczupła i niedostateczna, ale lepsza od dawniejszej jeszcze mniej dostatecznej.

Zakład Patologii doświadczalnej pod kierunkiem profesora Adamkiewicza był o tyle szczęśliwszym, że dostał w ubiegłym roku dogodniejsze pomieszczenie w najętym lokalu przy ulicy Kopernika Nr. 8. Budowa tego Zakładu patologicznego obejmującego Zakład patologii doświadczalnej, anatomii patologicznej i medycyny sądowej znajduje się w stadium zaledwo przygotowawczem. Wydział krajowy — za co niech mu tu będą złożone gorące podziękowania uniwersytetu — odstąpił pod budowę część gmachu szpitalnego (od ulicy Grzegórzek) bezpłatnie. Plany szczegółowe wysłał Wydział w miesiącu czerwcu do Namiestnictwa, a przez to do Ministerjum.

Katedra Fizjologii miała sobie przyznaną dotację nadzwyczajną w kwocie 3000 fl. rozłożoną na dwa lata 1888 i 1889. Pierwsza rata na rok 1888 (1500 fl.) już wypłacona.

Na sessyi desideratów uchwalił Wydział zrobić przedstawienie do Ministryum, żeby Chemia lekarska była doliczoną do przedmiotów egzaminowych.

Stratę poniósł Wydział w ubiegłym roku jedną ale dotkliwą przez ubytek znakomitego profesora Chirurgii Dra J. Mikulicza. Wydział lekarski, jak i Senat niezaniebtał nic, co tylko było w jego mocy, żeby zatrzymać profesora. Minister oświaty przyrzekał osobistą interwencją wycofać go z układów z Berlinem. Wszystko na próżno, postanowienie było powzięte i zachwiać się nie dało, prof. Mikulicz wolał przenieść się do Królewca.

Po ustąpieniu jego Wydział proponował jako następcę na pierwszym miejscu *ex aequo* Dra Ludwika Rydygiera i Dra Alfreda Obalińskiego. Rozgłaszano przez czas niejaki wieści, jakoby Ministryum miało być zamiar mianować w miejsce p. Mikulicza, Dra Meidla, asystenta kliniki chirurgicznej w Wiedniu, chirurga bardzo biegłego, ale Czecha nie zdolnego wyklądać po polsku. Wieści te wszakże były mylne. Pan minister nie myślał przysyłać profesora w polskim języku niezupełnie biegłego; zamianował zaś profesorem pana Ludwika Rydygiera, niegdyś docenta chirurgii w Jenie, a następnie Dyrektora prywatnego Zakładu w Chełmnie, którego ustalona sława każe nam z radością witać tę nominację a od dnia 1-go października nowego kolegę w gronie Wydziału.

Po wyjeździe prof. Mikulicza zastępstwo sprawował Dr. Trzebitzky, w roku ubiegłym habilitowany na docenta chirurgii. Oprócz niego przybył Wydziałowi docent Psychiatrii w osobie Dra Karola Żuławskiego. Dotychczasowego docenta Dra Przemysława Pieniązka proponował Wydział na profesora nadzwyczajnego Laringologii, zaś Dra Alfreda Obalińskiego dotąd tytularnego profesora nadzwyczajnego Chirurgii na rzeczywistego nadzwyczajnego profesora tego przedmiotu. Odpowiedź na te propozycje dotąd nie nadeszła.

Do zakładów od Wydziału lekarskiego zawisłych, przybyła ilość dość znaczna nowych przyrzędów i ulepszeń we-

wewnętrznych, ułatwiających naukę; szczegółowe ich wyliczenie wszakże zabraloby zbyt wiele czasu.

Ze spraw dotyczących szczegółowo Wydziału Filozoficznego poruszyło Ministerium Wyznań i Oświaty jedną zasadniczej wagi sprawę, zapytaniem, czy zdaniem Wydziału nie byłoby dobrze przedłużyć czas studyów na Wydziale z lat trzech na cztery i dla tych uczniów także, którzy chcą zdawać egzamina doktorskie. Zapytanie to przyjął Wydział z radością. Trafiało ono w jego oddawna ugruntowane, na doświadczeniu oparte przekonanie, że trzechletni przeciąg nauki nie wystarcza do rzetelnego wykształcenia ucznia w jakimkolwiek przedmiocie. Stwierdzają to najwyraźniej w praktyce uczniowie sami, bo najczęściej ci z nich, którzy czują zamilowanie jakiejś nauki i potrzebę głębszego jej poznania, po skończonych trzech latach nie opuszczają Wydziału, ale zapisują się dalej przez rok, a czasem i dłużej. Nie dla samych doktorandów więc, ale dla wszystkich uczniów Wydział uważa cztery lata nauki za pożądane i potrzebne. W roku jeszcze 1869 robił on w tej myśli przedstawienie do Ministerium, ale bez skutku. Teraz, kiedy Ministerium samo do tego przekonania przychodzi, Wydział skwapliwie i z pewną otuchą uchwycił nadarzoną sposobność i odpowiedział, że jeżeli zmiana taka zawsze była pożądaną, to przy obowiązującym dziś urządzeniu egzaminów doktorskich stała się konieczną: że stan faktyczny sam wskazuje jej potrzebę, skoro czteroletnią nauką praktyka wyprzedza prawo: że wreszcie jest w tem logiczna sprzeczność, iż od przyszłego doktora wymaga się krótszego czasu nauki, niż od kandydata na nauczyciela szkół średnich. Jak dalej ta sprawa stanęła, Wydziałowi już nie wiadomo i od niego nie zawisła.

W Instytutach do Wydziału przywiązanych zaszła ta zmiana, że zatwierdzony został Statut organizacyjny dla Seminarjum Filologii Słowiańskiej pod dyktando prof. Malinowskiego.

Pomiędzy żadaniami Wydziału (oprócz tyczących się szczegółowych nominacji) następujące były ogólniejszej natury, mianowicie:

Ze względu, że wykształcenie historyczne wymaga koniecznego uzupełnienia przez naukę Paleografii i Dyplomatyki, że zaś na teraz osobnej katedry tych nauk pomocniczych otrzymać nie ma nadziei, zarządził Wydział tej potrzebie w ten sposób, że zrobił z docentem Prawa Polskiego panem Bolesławem Ulanowskim układ, skutkiem którego tenże zobowiązał się przez czas sześciu półroczy wykładać Paleografię i Dyplomatykę i układ sam, jak i program wykładów, podano do zatwierdzenia Ministerstwu; a chociaż takowe jeszcze nie nastąpiło, prawdopodobnie jednak wykłady i ćwiczenia rozpoczną się jeszcze w obecnem półroczu.

Ze względu na oczywistą ważność pedagogii i dydaktyki i na konieczność gruntownego w tych przedmiotach kształcenia przyszłych nauczycieli, starał się Wydział o utworzenie osobnej dla tych przedmiotów katedry. Gdy jednak tej nie otrzymał, musiał poprzestać na tem, że wykłady te i Seminaryum pedagogiczne powierzył docentowi Dr. L. Kulczyńskiemu. Działaność jego okazała się tak skuteczną i pożyteczną, że w niemożności powierzenia mu stałej katedry, podał Wydział przynajmniej o tytuł i charakter nadzwyczajnego profesora Pedagogii dla pana Kulczyńskiego, nie tracąc nadziei, że z czasem dojdzie do utworzenia osobnej nader potrzebnej katedry.

Z troskliwości o mnożenie katedr wakujących, podawał Wydział o utworzenie katedry gramatyki porównawczej języków indo-europejskich i Sanskrytu. Widoki były wcale dobre i na profesora nadzwyczajnego tego przedmiotu proponował Wydział Dra Jana Hanusza. W tej samej niema chwili śmierć znakomitego młodego lingwisty udaremniła na teraz te zamiary.

Wydział zrobił podanie, ażeby istniejące Seminaryum Filologii Słowiańskiej było rozszerzone, to jest iżby utworzony był przy niem oddział drugi dla literatury polskiej.

W składzie Wydziału zaszły następujące zmiany:

Dr. Alojzy Alth, profesor Mineralogii i Prezes komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich, zmarł dnia 5-go listopada 1886. Stratę tę uczul Wydział boleśnie, a robił co mógł, iżby Uniwersytet i uczniowie odnieśli ztąd jak-najmniejszą szkodę. Zastępstwo tymczasowe w wykładach przyjął jako najbliższy przedmiotem Dr. Szajnocha, profesor Geologii; na stałego zaś profesora Mineralogii przedstawił Wydział pana Szczęsnego Kreutza Dra Fil., profesora tegoż przedmiotu w uniwersytecie Lwowskim. Liczba i wartość prac w przedmiocie Mineralogii, imię głośne i wysoko cennione między przyrodnikami zagranicznymi, wskazywały go jako najlepszego kandydata. P. Kreutz ze swojej strony stawiał jeden tylko warunek, to jest, że Wydział dopomoże mu wedle możności do urządzenia bodaj małego i skromnego laboratorium. Nominacja nastąpiła 16 lipca 1887: nowy profesor Mineralogii rozpoczyna wykłady równocześnie z innymi.

Przewodnictwo w komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich, objął po śmierci Dra Altha prof. Dr. Iskrzycki.

Dr. Alfred Brandowski profesor Filologii klasycznej, zmuszony złem zdrowiem pożegnał Wydział i przeszedł w stan spoczynku. Profesorem zwyczajnym tego przedmiotu został profesor (dotąd nadzwyczajny) Kazimierz Morawski. Starania Wydziału, iżby docent Dr. Bronisław Kruczkiewicz został mianowany profesorem nadzwyczajnym Filologii klasycznej, dotąd nie odniosły skutku, którego się Wydział wszakże spodziewa i pragnie.

Profesorami zwyczajnymi (z nadzwyczajnych) zostali w ciągu tego roku oprócz wymienionego już Dra Morawskiego, panowie Lewicki (Historji austriackiej), Janczewski (Fizjologii i Anatomii roślin), Creizenach (Języka i literatury niemieckiej).

Oprócz pomienionych nominacji zaś przypadły profesorom tego Wydziału następujące odznaczenia: prof. Karliński

mianowany zastępcą Dyrektora komisji egzaminacyjnej dla kandydatów na nauczycieli gimnazjalnych. Prof. Nowicki członkiem honorowym Towarzystwa aklimatyzacyjnego w Moskwie oraz Towarzystw Rybackich w Gdańsku i Cieszynie; otrzymał medal srebrny i dyplom z wystawy rybackiej w Moskwie. Prof. Smolka mianowany członkiem honorowym Rady Towarzystwa Société d'histoire diplomatique w Paryżu. Prof. Sokółowski członkiem korespondentem komisji centralnej w Wiedniu do zachowania i utrzymania pomników sztuki »w uznaniu zasług na polu badania pomników ojczystych« (*in Würdigung der Verdienste auf dem Gebiete der Erforschung der heimathlichen Denkmale*). Prof. Wróblewski członkiem korespondentem c. k. Akademii Umiejętności w Wiedniu. Prof. Zakrzewski członkiem zagranicznym węgierskiej Akademii Umiejętności w Budapeszcie. Docent pan Dembiński członkiem korespondentem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu. Nakoniec prawie wszyscy profesorowie i wielu docentów mianowani zostali ekspertami zowodowymi komisji naukowej przy Radzie szkolnej krajowej.

Docentów przybyło Wydziałowi dwóch, Dr. Bronisław Dembiński do Historii Powszechnej i Dr. Józef Kallenbach do Literatury polskiej; oba z prac naukowych zaszczytnie znani i zapowiadający bardzo cenny dla Wydziału nabytek.

W Gabinetach do tego Wydziału należących zaszły następujące zmiany i nabytki:

Do gabinetu Chemicznego przybył motor gazowy o sile jednego konia (wartość 1200 zł. austr.) i maszyna dynamo-elektryczna z dwoma lampami elektrycznymi (wartość około 800 zł.).

W zakładzie Fizykalnym, przez przyłączenie do niego bylejsz sali wykładowej mineralogicznej, stało się rzeczą możebną urządzić pracownię dla początkujących. Jakoż z pracowni tej korzystało w ciągu roku około dwudziestu kandydatów stanu nauczycielskiego, medyków i farmaceutów.

Do gabinetu Geologicznego przybyły w ubiegłym roku szkolnym oprócz kilku pomniejszych darów i nabytków, dwie

wielkie kolekcye, a mianowicie: 1) Zbiór geologiczny i paleontologiczny ś. p. prof. Dra Altha zakupiony przez c. k. Ministeryum za cenę 1700 zł. Zbiór ten, liczący przeszło 9000 numerów,, zawiera przedewszystkiem cenne skamieliny z pokładów Sylurskich galicyjskiego Podola. 2) Zbiór odcisków roślinnych z pokładów węglowych Jaworzna i Sierszy w okręgu krakowskim, zebranych na miejscu przez pana Franciszka Tonderę, demonstratora przy katedrze anatomii roślin. Zbiór ten liczy przeszło sto okazów.

Do gabinetu mineralogicznego przybyła tylko niewielka ilość minerałów zagranicznych, zakupionych za cenę 21 złr.

Do gabinetu zoologicznego przybyło: zwierząt sztuk 27, preparatów zootomicznych 15, książek 11, narzędzi 2, szkieł 11, sprzętów 3.

Do gabinetu historyi sztuki dziesięć sztuk odlewów gipsowych z płaskorzeźb Parthenonu Ateńskiego i innych, wszystkie z daru hr. Karola Lanckorońskiego.

Do gabinetu archeologii przybyło w roku zeszłym przedmiotów 180, najwięcej do oddziału wykopalisk. Razem ma gabinet numerów 8,675. Wszystko skatalogowane. Czynią się przygotowania do przeniesienia zbioru do Collegium novum.

Do laboratorium anatomiczno-fizyologicznego (botanicznego) przybył mikroskop i książek tomów 19.

Do biblioteki Jagiellońskiej przybyło po koniec września 1887 r. dzieł: kupionych 1,160, z daru prywatnego 436, z daru rządowego 64, egzemplarzy obowiązkowych 225, dysertacyi i programów 547, razem 2,432; rękopismów przybyło 75.

Kronika Uniwersytetu, ogłoszona z okazji otwarcia Collegium novum, podaje przy życiorysach profesorów także i spis prac przez każdego z nich wykonanych. Spis ten obejmuje także prace z ubiegłego roku szkolnego, aż do połowy miesiąca maja b. r. Gdy więc wykaz ten tak świeżo ogłoszony, może być w rękę każdego, ktoby się chciał dowiedzieć, ileśmy przez ten przeciąg czasu pisali i drukowali, i gdy przez ostatnich parę miesięcy wiele prac

naszych oczywiście ukazać się nie mogło, uważamy za zbyt cenne ogłaszać powtórnie to, co już jest ogłoszone, i na ten raz wykazu rocznych prac w sprawozdaniu nie podajemy. Te, które należą do ostatnich miesięcy roku szkolnego 1886/87, będą wciągnięte w sprawozdanie roczne roku obecnie poczętego. Przybyło przez ten czas ogółem rozpraw dwadzieścia dziewięć.

Kończąc to roczne sprawozdanie wyznajemy śmiało i jawnie, że do takiego stanu naszego Uniwersytetu, jakim widziećbyśmy go pragnęli, wiele niedostaje. Miłość jego i kraju, jaka u nas jest, chciałaby, iżby on był jednym przynajmniej z najpierwszych, najślawniejszych na świecie, jeżeli nie zupełnie pierwszym i najwyższym. Że tej ambicji zadość stać się nie może, skutek to wielu odwiecznych powodów, całego historycznego stanu naszej części świata, którego my zmienić nie możemy. Lecz nie mówiąc o tem, co stoi przed nami jako ideał wysoki, niedościgły może, ale obowiązujący i podniecający zawsze do dążeń wysokich a nieustannych, w granicach dzisiejszej rzeczywistości i możliwości wiemy, że niedostaje nam wiele: że każdy nasz wydział na to, by był w stanie kwitnącym, potrzebowałby pomnożenia katedr i sił, każdy nasz zakład większego uposażenia, niejednen choćby przyzwoitego umieszczenia. Z potrzebnych i bardzo pożądanых katedr wymienimy z jednego tylko wydziału filozoficznego, ten przykład, że Historia Powszechna cała ma tylko jednego profesora: osobna katedra dla Historii Starożytnej, a właściwie i dla Historii Starożytnego Wschodu, byłaby koniecznie potrzebną. Za nader pożądane uważamy dalej katedry Lingwistyki porównawczej języków aryjskich i Sanskrytu, Paleografii z dyplomatyką, katedrę języków i literatur romańskich.

Z zakładów znowu klinika chirurgiczna, domagająca się rychłego rozpoczęcia i ukończenia budowy, już nie ze względów nauki nawet, ale po prostu ze względów ludzkości — Zakład patologii, Gabinet fizykalny, potrzebujący osobnego dla siebie budynku, a w najgorszym już razie obszerne,

dogodnego pomieszczenia. Biblioteka, która znaczną część książek trzymać musi w ciasnych, wilgotnych izbach, a uposażenie ma tak szczupłe, że dzieł profesorom nawet w codziennym użytku najpotrzebniejszych sprowadzać, lub naukowych pism peryodycznych trzymać nie może... pomijamy niejedno, przykłady tylko przytaczając.

Te niedostatki widząc i czując, radzimy na nie jedynym skutecznym sposobem: nieustannem staraniem, żeby je usuwać i wyrozumieniem, że one stopniowo tylko i po kolei usunąć się dadzą. Wiemy, że w Państwie jest Uniwersytetów wiele, że każdy z nich ma swoje potrzeby, że Ministerium oświaty o wszystkich musi pamiętać, a skarb wszystkim potrzebom nie może naraz wystarczyć. Czekamy więc i powtarzamy zabiegi, aż wreszcie uczyni się zadosyć potrzebie. Że zaś u władz zwierzchnich nie napotykamy złej woli, lecz owszem gotową i chętną w miarę możności pomoc, temu w tym gmachu przynajmniej nikt nie śmiałby zaprzeczyć. Czasem tylko pragnęlibyśmy szybszego, różniejszego wykonania rzeczy już postanowionych i przyobiecanych: rozumiemy, że nie wszystko można, ale to co można, dałoby się niekiedy załatwić równie dobrze w krótszym przeciągu czasu, a wiadomo, że *bis dat qui cito dat*.

Że zaś ten sposób postępowania, którego się trzymamy, nie jest zły, dowodzi porównanie liczby i stanu naszych katedr i zakładów dziś, z tem co było przed laty dwudziestu. Takim zaś porównaniem mierzy się poziom i postęp Instytucyi i — dodajmy — wartość ludzi, którzy im służą. W dążeniu trzeba zawsze patrzeć przed siebie i wysoko po nad siebie: ale w sądzeniu czasów i ludzi trzeba patrzeć za siebie, bo inaczej nie pozna się, czy się cofnęli, albo poszli naprzód. Nasz Uniwersytet się nie cofnął: to świadectwo możemy sobie oddać śmiało. Owszem, poszedł naprzód i wszystkie wydziały stoją w nim lepiej dziś, aniżeli temu ćwierć wieku, pół wieku i dawniej. Daleko mu prawda do tego ideału, iżby był pierwszym (a choćby jednym z pierwszych) na świecie, ale równie daleko od tego zacofania, ospałości

i upadku, w których leniwo i marnie pędzą swój żywot ostatni.

Kto przez pewien szereg lat patrzy nań zblizka, ten bez uprzedzeń i zarozumiałości musi widzieć, że puls naukowego życia bije w nim dzięki Bogu coraz silniej, że przybytek sił nowych (starszemu wolno i przystoi to powiedzieć) jest pocieszający i ubezpieczający przyszłość wartością naukową, moralną i obywatelską, jaką ci młodzi adepci tu wnoszą: że w naszym społeczeństwie ten Uniwersytet jest jednym z rzadkich organizmów prawdziwych, mających wielość i różnorodność organów, sprawiających swoje funkcje zgodnie i regularnie, ożywionych jednym duchem, kierowanych tą samą dobrą wolą, składających jedność ze świadomością i z wolą jedności. I właśnie dlatego, że jest takim w sobie skupionym i w sobie się czującym organizmem, dlatego jest Uniwersytet kamieniem obrazy i celem pocisków dla takich, którzy nad tem pracują, iżby społeczeństwo nie miało nigdzie środka ciężkości, ciało zbiorowe żeby nie miało stosu pacierzowego; takie bowiem bezwiedne i bezsilne da w siebie wzmówić, z sobą i z siebie zrobić wszystko, co kto zechce. Tą instynktową antypatją, tem wrodzonym przeciwieństwem każdego chaosu do każdego organizmu, tłumaczymy sobie wszystkie systematycznie powtarzane usiłowania przeciw Uniwersytetowi zwrócone: próby rozprężenia i rozstroju wewnątrz między profesorami — bezskuteczne: zasiewanie nieufności i niechęci do profesorów między młodzieżą: podkopywanie stanowiska i szarpanie dobrej sławy Uniwersytetu po za jego składem. Wszystko to obchodzi nas i martwi, nie dla nas, tylko dla społeczeństwa i jego przyszłości, ale nas nie mięsza i z toru nie zbija. Nasz tor jest dobry, bo prosty i do celu wiodący: że zaś tak jest, dowodzą fakta, dowodzi stan Uniwersytetu inny i lepszy, aniżeli był przed laty. Tym faktem odpowiadamy na przekąsy i na potwarze: tym faktem utwierdzamy siebie samych w przeświadczeniu, że nasza droga jest dobra, a nasza praca niedaremna i nie-gorsza.

Nie myślimy też ani drogi zmieniać, ani w pracy usta-
wać: a jeżeli Bóg i przyszłe losy pozwolą nam na jedne-
i w drugiej wytrwać, to mamy nadzieję, że za drugie lat
dwadzieścia taki będzie prawdziwy w Uniwersytecie postęp
od tego, co jest dziś, jaki dziś jest od tego, co było nie-
gdyś. Tem przyrzeczeniem na teraz, tem życzeniem na przy-
szłość, kończymy nasze sprawozdanie z roku szkolnego
1886 na 87.

Następnie Rektor Mfcus X. prof. Dr. Stani-
sław Spis ogłosił rok szkolny 1887/88 za otwarty
i sam rozpoczął go odczytem swym: **O genealogii
Chrystusa Pana.**

